

MACIEJ MARSZAŁ, JACEK SROKOSZ  
Uniwersytet Wrocławski

## RZYMIANIE CZY BARBARZYŃCY? Z DYSKUSJI NAD REFORMĄ PROGRAMU STUDIÓW PRAWNICZYCH W POLSCE W LATACH 1931–1937

Jednym z licznych problemów, z jakimi musiało się zmierzyć odrodzone w 1918 roku Państwo Polskie, było ujednoczenie struktury i sposobu nauczania w istniejących ośrodkach akademickich. Szczególnie trudnym zadaniem stało się stworzenie jednolitej organizacji studiów prawniczych. Pamiętajmy, że w każdym zaborze istniał inny system i kultura prawna, a różnice te wynikały także z diametralnych dysproporcji występujących w programach nauczania. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, iż z pięciu państwowych uniwersytetów w dwudziestoleciu międzywojennym, na których można było ukończyć studia prawnicze, tylko dwa — Uniwersytet Jagielloński i Lwowski — posiadały dłuższą ciągłość istnienia, natomiast pozostałe były przywracane do życia bądź tworzone w trakcie trwania pierwszej wojny światowej albo dopiero po jej zakończeniu<sup>1</sup>.

Ukazanie dyskusji nad reformą i kształtem studiów prawniczych, jaka toczyła się w latach trzydziestych w Polsce, wymaga uprzedniego krótkiego zaprezentowania kształtu nauczania akademickiego prawa w pierwszych latach odrodzonej Polski. Ze względu na to, iż tylko w zaborze austriackim istniały przed pierwszą wojną światową polskie wyższe uczelnie, im przypadł prymat w wyznaczaniu

---

<sup>1</sup> Najszybciej, bo już w 1915 r. został odtworzony Uniwersytet Warszawski. W 1919 r. wskrzeszono Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. W tym samym roku utworzono Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1918 istniał prywatny katolicki Uniwersytet Lubelski, który również umożliwiał uzyskanie tytułu magistra prawa. *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach Wschodniej Rzeczypospolitej*, Londyn 1989; Z. Skubała-Tokarska, Z. Tokarski, *Uniwersytety w Polsce. Rys historyczny*, Warszawa 1972; K. Piechnik, K. Puchowski, *Z dziejów Almae Matros Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, Kraków 1996; J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*, Kraków 1939; J. Miziołek, *Uniwersytet Warszawski dzieje i tradycja*, Warszawa 2005; T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16–1934/35. Kronika*, Warszawa 1936; *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*, red. A. Garlicki, Warszawa 1982; *Księga pamiątkowa w 75-lecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. Ks. M. Rusecki, Lublin 1994; J. Kraus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.

charakteru polskiego szkolnictwa akademickiego u zarania odrodzonej Polski<sup>2</sup>. Pierwsze spory o kształt nauczania prawa oraz o szczegółowy program studiów pojawiły się na Uniwersytecie Jagiellońskim już w październiku 1918 r.<sup>3</sup>, następnie zaś na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Najszersza dyskusja toczyła się w ośrodku lwowskim, gdzie w latach 1919–1921 na łamach „Przeglądu Prawa i Administracji” spór toczyli znakomity karnista prof. Juliusz Makarewicz z wybitnym historykiem prof. Oswaldem Balzerem. Osia dyskusji była kwestia przydatności przedmiotów historycznych w nauczaniu prawa, którą kwestionował Makarewicz, z czym zdecydowanie nie zgadzał się Balzer, twierdząc, iż pozbawienie nauki prawa tych przedmiotów będzie skutkowało zmianą uniwersytetów w szkoły prawa, masowo wypuszczające „niedouków”<sup>4</sup>.

Liczne dyskusje nad kształtem nauczania prawa, toczone we wszystkich polskich ośrodkach akademickich owocowały powstawaniem różnych programów studiów. Powszechnie odczuwana konieczność ich ujednoczenia zaskutkowało wydaniem 16 października 1920 r. rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie organizacji studiów prawnych na uniwersytetach państwowych<sup>5</sup>, które uporządkowało problem nauczania prawa w Polsce.

Rozporządzenie ustanawiało jednolity kształt studiów na wszystkich wydziałach prawa uczelni państwowych. Studia miały trwać cztery lata, a każdy rok studiów kończył się jednodniowym rocznym egzaminem grupowym. Rok akademicki dzielił się na trzy semestry. Wszystkie uczelnie zobowiązane były do stosowania jednolitego klucza przedmiotów na kolejnych latach studiów. Do przedmiotów obowiązkowych na pierwszym roku studiów należały: prawo rzymskie, teoria prawa, historia prawa polskiego (ustroju i prawa sądowego) oraz historia prawa na Zachodzie Europy. Na drugim roku studiów prawniczych nauczane

<sup>2</sup> Szerzej o temat prac nad ujednoczeniem polskiego systemu szkolnictwa wyższego zob. J. Szablicka-Żak, *Szkolnictwo i oświata w pracach sejmu ustawodawczego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997.

<sup>3</sup> Pierwszym sygnałem do dyskusji stał się wniosek prof. Stanisława Kutrzeby, by w programie nauczania zastąpić historię prawa niemieckiego i austriackiego, historią prawa polskiego. Został on odrzucony przez Radę Wydziału UJ na posiedzeniu w dniu 5 listopada 1918 r. J. Dybiec, *op. cit.*, s. 181.

<sup>4</sup> Zob. O. Balzer, *W sprawie reformy nauki prawa w uniwersytetach polskich*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1919, s. 1; *idem*, *Nauka uniwersytecka a kolejność studiów w uniwersyteckiej nauce prawa*, Warszawa 1921; *idem*, *Głosy do artykułu o kolejności studiów prawa*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1922, s. 35; *idem*, *Dwa światy*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1923, nr 10–12, s. 1; J. Makarewicz, *Reforma metody nauczania prawa*, „Przegląd Prawa i Administracji”, 1919, s. 1; *idem*, *Kolejność studiów prawniczych*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1921; *idem*, *Dwa światy*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1922. Zob. także G. Kowalski, *O miejsce historii prawa w programie studiów uniwersyteckich. Polemika pomiędzy Oswaldem Balzerem a Juliuszem Makarewiczem*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 56, 2004, z. 2, s. 345–362.

<sup>5</sup> Dz. Urz. MWRiOP, 1920, nr 22 z 15 XII, poz. 140.

były: prawo kościelne, ekonomia polityczna (obejmująca teorię polityki, historię doktryn i politykę ekonomiczną), prawo polityczne (łącznie z nauką o państwie) oraz prawo narodów. Po dwóch latach studiów o charakterze historyczno-teoretycznym student prawa od trzeciego roku poznawał dogmatykę prawa. Trzeci rok studiów obejmował skarbowość i prawo skarbowe, naukę administracji i prawo administracyjne, statystykę, prawo karne i postępowanie karne oraz filozofię prawa. Natomiast rok czwarty poświęcony był nauczaniu przedmiotów cywilistycznych, wśród których znalazły się prawo cywilne, postępowanie sądowo-cywilne, prawo handlowe i wekslowe oraz prawo międzynarodowe prywatne. Oprócz wymienionego powyżej wykazu przedmiotów obowiązkowych każdy wydział miał możliwość wprowadzenia przedmiotów fakultatywnych, takich jak socjologia, psychologia, logika czy kryminologia<sup>6</sup>. Ukończenie czteroletnich studiów prawa otwierało absolwentowi drogę do zawodów prawniczych lub administracji publicznej.

Ustanowiony rozporządzeniem program studiów prawniczych nie zakończył sporów o ich kształt, zwłaszcza że rozporządzenie stanowiło, iż obowiązywać będzie prowizorycznie przez okres czterech lat, w którym to opracowany miał być program obowiązujący dłużej. Pomimo licznych dyskusji i prac nad zmianą przepisów z 1920 r. obowiązywały one do końca istnienia II Rzeczypospolitej, a trwalsze reformy nastąpiły dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Zapis o czteroletnim obowiązywaniu rozporządzenia z 16 października 1920 r. nakładał na właściwego ministra obowiązek podjęcia pracy w kierunku zmiany systemu nauczania prawa. Prace nad reformą postępowyły jednak bardzo opieszale, a każdy z wydziałów prawa z pięciu państwowych uniwersytetów przedstawił własne propozycje zmian w programie nauczania<sup>7</sup>. Zmniejszyła się także liczba publicystyki postulującej reformę studiów prawniczych<sup>8</sup>.

Dyskusja nad zmianami w nauczaniu prawa rozgorzała na nowo, z o wiele większą mocą niż wcześniej, po roku 1931, gdy tekę ministra wyznań religijnych

<sup>6</sup> Zob. plan studiów ustanowiony na poszczególnych wydziałach prawa. K. Krasowski, *Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919–1939*, Poznań 2006, s. 217; *Zarys dziejów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808–2008*, red. G. Bartłuszajtys, Warszawa 2008, s. 154–158; A. Świącicki, *Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego i jego spuścizna*, [w:] K. Piechnik, K. Puchowski (red.), *op. cit.*, s. 94–100; E. Gumowska, *Moje studia prawnicze na Uniwersytecie Stefana Batorego*, [w:] K. Piechnik, K. Puchowski (red.), *op. cit.*, s. 105–109; J. Dybiec, *op. cit.*, s. 190–203; A. Redzik, *Nauczanie i nauka prawa politycznego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 111–142.

<sup>7</sup> Duży udział w spowolnieniu prac miał prof. Stanisław Estreicher z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który długi czas przetrzymywał materiały przesłane przez ministerstwo w sprawie reformy studiów. J. Dybiec podaje, iż Estreicher przetrzymywał materiały z ministerstwa od 1926 do 1931 roku. J. Dybiec, *op. cit.*, s. 186.

<sup>8</sup> Do nielicznych wyjątków należał prof. C. Znamierowski. Zob. C. Znamierowski, *O poziomie studiów prawniczych*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” 1926, nr 4, s. 1021–1028.

i oświecenia publicznego objął Janusz Jędrzejewicz<sup>9</sup>, który za cel postawił sobie zreformowanie szkolnictwa wyższego w Polsce. W 1933 r. pomimo oporu znacznej części środowisk naukowych i studentów reforma została przeprowadzona i zyskała nazwę „reformy Jędrzejewicza”<sup>10</sup>. Głównym skutkiem tej reformy było zmniejszenie zakresu samodzielności uczelni, w szczególności w kwestiach administracyjno-gospodarczych, a także zwiększenie roli rektora w zarządzaniu uczelnią, kosztem organów kolegialnych<sup>11</sup>. Zmiany w szkolnictwie wyższym podjęte po 1931 r. związane były z chęcią podporządkowania sanacji wielu instytucji posiadających dotąd dosyć duży zakres autonomii. Jednym z ostatnich bastionów pełnej niezależności wobec rządzących piłsudczyków były uczelnie wyższe<sup>12</sup>.

Reforma akademicka Jędrzejewicza zbiegła się z pojawieniem się w 1931 r., na łamach „Prawa” — organu Naukowego Koła Prawników Uniwersytetu Warszawskiego — dyskusji nad kierunkiem reformy studiów prawniczych. W odczuciu studentów kolejnym etapem reformy miała być zmiana w nauczaniu prawa. Zapoczątkowana przez studentów debata затoczyła bardzo szerokie kręgi, a udział w niej wzięły nie tylko środowiska profesorskie, ale także pojawiały się liczne głosy prawników — praktyków. Owocem gorącej dyskusji było wydanie przez środowiska studenckie w maju 1936 r. na Zjeździe Związku Zrzeszeń Młodych Prawników w Wilnie broszury *Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych*<sup>13</sup>, zawierającej liczne propozycje dosyć radykalnych zmian w edukacji prawniczej.

Żywa debata nad zmianami w nauczaniu prawa skłoniła do zajęcia oficjalnego stanowiska wobec przedstawionych propozycji przez czynniki rządowe. Minister sprawiedliwości Witold Grabowski na III Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach 5 listopada 1936 r. złożył obietnicę szybkiego zreformowania dotychczasowego modelu nauczania prawa<sup>14</sup>. Pomimo złożonych deklaracji, nie udało się

<sup>9</sup> Szerzej o działalności ministra Janusza Jędrzejewicza zob. D. Koźmian, *Janusz Jędrzejewicz — polityk i pedagog (1885–1951)*, Szczecin 2004; Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz. Piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007.

<sup>10</sup> Szerzej na temat oporu młodzieży akademickiej wobec planów wprowadzenia reformy zob. A. Pilch, *Rzeczpospolita akademicka. Studenci i polityka 1918–1933*, Kraków 1997, s. 298–306; *idem*, *Studencki ruch polityczny w latach 1932–1939*, Kraków 1972.

<sup>11</sup> Na temat założeń reformy, a także sporów związanych z jej wdrażaniem zob. I. Czuma, *Reforma akademicka z 1933 roku (Historia, przemówienia, teksty ustawy)*, Warszawa 1934.

<sup>12</sup> Uczelnie niejednokrotnie tolerowały jawną, antyrządową działalność podejmowaną zwłaszcza przez endeckie środowiska akademickie. Za pretekst ściślejszego podporządkowania uczelni wyższych rządowi posłużyły burdy antyżydowskie wywoływane przez młodych narodowców. Szerzej na temat ruchu i organizacji młodzieży akademickiej w II Rzeczypospolitej zob. A. Pilch, *Rzeczpospolita akademicka...*

<sup>13</sup> Zob. *Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych*, Warszawa 1936.

<sup>14</sup> Zob. *Przemówienie P. Ministra W. Grabowskiego wygłoszone na III Zjeździe Prawników*, „Współczesna Myśl Prawnica” 1936, nr 11, s. 1–2.

tego dokonać do końca istnienia II Rzeczypospolitej, a sama dyskusja w znacznym stopniu zamarła po 1937 r.

Najważniejszą kwestię, stanowiącą fundament dyskusji dotyczącej reformy studiów prawniczych niewątpliwie stanowił ich charakter. W zasadzie można mówić o trzech stanowiskach, jakie ukształtowały się w trakcie dyskusji. Pierwsze z nich zakładało, iż studia powinny mieć charakter teoretyczny, drugie, że praktyczny, wreszcie trzecie pośrednie zakładało, iż studia powinny jednocześnie zapewniać wykształcenie teoretyczne, ale także praktyczne. Najwięcej zwolenników i oponentów miały pierwsze dwa stanowiska, a polemika między nimi nadawała kształt dyskusji nad reformą nauczania prawa. Najtrafniej treść debaty ujął gorący zwolennik praktycznego modelu kształcenia, wybitny filozof prawa Uniwersytetu Poznańskiego, Czesław Znamierowski, pisząc, iż najważniejszą kwestią sporną jest to, czy prawnik ma być „rzymianinem wykształconym na brykach” czy też „uczciwie wyspecjalizowanym barbarzyńcą”?<sup>15</sup>. Można powiedzieć, iż ścierały się w niej dwie wizje prawnika — „rzymianina” — artyście w swoim zawodzie z otwartym, wolnym od schematów myślowych umysłem, ale z wiedzą ogólną oraz „barbarzyńcy” — rzemieślnika doskonale znającego wybraną dziedzinę prawa.

Zwolennicy teoretycznego modelu studiów prawniczych postrzegali je jako okres, w którym przyszły prawnik nabywał wiedzy teoretycznej oraz przygotowywał swój umysł do poznawania prawideł prawniczego myślenia. Stanowisko takie reprezentowała większość kadry profesorskiej, jednakże podobne głosy pojawiały się także wśród praktyków i studentów prawa<sup>16</sup>. Podkreślali oni, iż teoretyczny charakter studiów prawa wynikał z samej istoty uniwersytetu. Najszerzej tę kwestię ukazał profesor prawa międzynarodowego i publicznego Uniwersytetu Poznańskiego Bohdan Winiarski, który w obszernym artykule *Zagadnienie organizacji studiów prawniczych*, opublikowanym w 1937 r. na łamach „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego”, pisał, iż istotą uniwersytetu jest to, że „łączy on twórczą, badawczą pracę naukową z nauczaniem, i to tak zupełnie, że jakby kto chciał rozdzielić te dwie funkcje, zaprzeczyłby samej idei uniwersytetu”<sup>17</sup>. Zatem z jednej strony miała się dokonywać praca badawcza studenta rozwijająca jego horyzonty myślowe, a z drugiej — przyswajanie konkretnej prawniczej wiedzy. Winiarski podkreślał, iż gdyby uniwersytet nie zajmował się pracą naukową, byłby zwykłą szkołą zawodową, natomiast gdyby nie zajmował się nauczaniem, to byłby tylko „akademią, towarzystwem naukowym”<sup>18</sup>. W żadnym z tych wypad-

<sup>15</sup> C. Znamierowski, *Nil desperandum*, „Gazeta Polska” 28 kwietnia 1937, s. 1.

<sup>16</sup> Por. K. Fleszyński, *Szkoła prawa i szkoła życia*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 9, s. 649–654; W. Warkało, *W sprawie teoretycznego charakteru studiów prawniczych*, „Prawo” 1931, nr 5–6, s. 281–282.

<sup>17</sup> B. Winiarski, *Zagadnienie organizacji studiów prawniczych*, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny” 1937, nr 2, s. 133. Podobnie C. Martyniak, *Parę uwag do dyskusji nad reformą studiów prawniczych*, „Prąd” 1937, nr 4, s. 252.

<sup>18</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 135.

ków nie spełniałby swojej roli społecznej, gdyby wypuszczał absolwentów tylko jako teoretyków prawa bez minimum wiedzy praktycznej albo tylko praktyków bez żadnej ogólnej wiedzy.

W opinii orędowników teoretycznego modelu studiów zawody prawnicze od technicznych odróżniał przede wszystkim sposób myślenia, opierający się na powiązaniu rozmaitych sytuacji życiowych z konkretnymi przepisami prawa oraz na operowaniu pojęciami prawniczymi<sup>19</sup>. Rozbudowany system ustawodawstwa powodował, iż nikt nie był w stanie opanować całokształtu obowiązującego prawa, zwłaszcza w sytuacji gdy znaczna część przepisów miała charakter techniczny. Prawnicy sposób myślenia gwarantował swobodę poruszania się w tej „dżungli” przepisów. Wykształcenie tego sposobu rozumowania możliwe było tylko przy utrzymaniu wysokiego poziomu teoretycznego studiów<sup>20</sup>. Winiarski twierdził, że „najlepszym wykształceniem zawodowym jest takie które jest... najmniej zawodowym”<sup>21</sup>. Absolwenta studiów prawniczych powinna charakteryzować postawa umysłowa „habitus”, która „zapewnia trafny i pewny, niezawodny sąd we wszystkich okolicznościach”<sup>22</sup>.

W podobnym tonie wypowiadał się redaktor naczelny „Głosu Sądownictwa”, sędzia Kazimierz Fleszyński. Pisał, że studia uniwersyteckie w pierwszej kolejności powinny mieć na celu „podniesienie poziomu inteligencji słuchaczy, znaczne rozszerzenie horyzontu ich myślenia, pogłębienie ich duchowej osobowości”<sup>23</sup>. W opinii Fleszyńskiego zadania do spełnienia przez prawnika w życiu społecznym wymagały od niego odpowiedniego charakteru oraz prawości, a także swobodnego i twórczego myślenia nieograniczonego przez schematy czy też rutynę zawodową.

Stanowisko Fleszyńskiego poparł profesor filozofii prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Czesław Martyniak<sup>24</sup>. Uniwersytet powinien kształcić ludzi zdających sobie sprawę z roli, jaką ma do odegrania prawnik w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa i strzeżeniu porządku prawnego w państwie<sup>25</sup>. Studia miały być okresem, w którym kształtował się prawy charakter przyszłego prawnika, dlatego też mocno zaakcentowano funkcję wychowawczą, jaką miał pełnić uniwersytet. Argumentował on, że prawnicy „nie mogą być rodzajem automatów, wyciągających drogą dedukcji z ogólnego przepisu wnioski dotyczące danego wypadku, lecz muszą to być żywi ludzie zdolni rozumieć tych, których

<sup>19</sup> W. Warkało, *op. cit.*, s. 280–281.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>21</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 145.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>23</sup> K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 650.

<sup>24</sup> Na temat C. Martyniaka zob. szerzej: M. Łuszczczyńska, *Filozofia prawa Czesława Martyniaka*, Lublin 2008, s. 9 i in.

<sup>25</sup> C. Martyniak, *op. cit.*, s. 246.

czynów osadzają bronią czy regulują<sup>26</sup>. Według lubelskiego profesora koniecznym elementem wykształcenia prawniczego powinna być wiedza ogólna, która pozwalałaby rozumieć role i znaczenie prawa w społeczeństwie oraz samą istotę stosunków społecznych, które były regulowane przez prawo. Aby prawnik mógł spełniać swoją funkcję, powinien być przede wszystkim humanistą, tak by umieć dostrzec całokształt życia społecznego, a nie tylko jego wybrany wycinek, co charakterystyczne było dla techników<sup>27</sup>.

Wśród zwolenników teoretycznego nauczania prawa znalazł się także profesor Uniwersytetu Poznańskiego Antoni Peretiatkowicz. Według niego należało przeciwstawić się dążeniu do jedynie technicznego nauczania prawa. Peretiatkowicz przekonywał, że sprowadzenie nauki prawa tylko do zagadnień przepisów obowiązujących<sup>28</sup> prowadziłyby do zaprzeczenia istoty uniwersyteckiego kształcenia i doprowadziło do stworzenia szkoły zawodowej — urzędniczej. Cechą tej szkoły byłoby wykluczenie nawyku studentów do swobodnego i niezależnego myślenia. Profesor ten konstatował, że tak wykształcony prawnik niewiele różniłby się od „sekretarza adwokata czy dependenta rejenta”, którzy „znają przepisy prawa na wrywyki, często lepiej od swojego patrona”<sup>29</sup>. Przewaga ogólnego wykształcenia teoretycznego nad wykształceniem ściśle praktycznym objawiała się w sytuacji nietypowej, z którą przywykli do rutyny umysłowej praktyk nie potrafili sobie poradzić, natomiast teoretyk, mając elastyczniejszy i wolny od schematów sposób myślenia, bez problemu znalazłby dla niej rozwiązanie. Wydziały prawa poprzez zapewnienie absolwentom rozwijającego umysł wykształcenia teoretycznego miały doprowadzić do tego, iż „wychodzić (z nich) będą prawnicy — przyszli artyści w swym zawodzie, a nie rzemieślnicy prawa”<sup>30</sup>.

Ponadto zwolennicy studiów o charakterze teoretycznym wskazywali, że studia uniwersyteckie nie powinny być traktowane wyłącznie jako wstęp do aplikacji czy też ograniczyć się do jej dublowania<sup>31</sup>. Wiedza ogólna uzyskana w trakcie studiów miała być konkretyzowana dopiero w trakcie odbywania aplikacji<sup>32</sup>. Błędnym mniemaniem — według tego stanowiska — było uznanie, iż zadanie uniwersytetu polega na wykształceniu „skończonego” prawnika, który już nie musiałby się niczego więcej uczyć<sup>33</sup>. Właściwa edukacja zawodowa powinna rozpoczynać się

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 147.

<sup>28</sup> „Zadaniem studiów jest poznawanie i roztrząsanie ogólnych zasad prawnych, a nie wkuwanie przepisów szczegółowych” twierdził A. Peretiatkowicz. *Wywiad z profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem, Rektorem Uniwersytetu Poznańskiego*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, nr 11, s. 7.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> W. Warkało, *op. cit.*, s. 281.

<sup>31</sup> C. Martyniak, *op. cit.*, s. 246.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 249.

<sup>33</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 149.

z chwilą ukończenia studiów. Dyplom uniwersytecki powinien gwarantować opanowanie przez absolwenta sztuki prawniczego myślenia, a nie zaś posiadanie przez niego dużego zasobu wiedzy na temat obowiązujących przepisów prawa.

Inny zwolennik teoretycznego modelu nauczania prawa — profesor historii prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Estreicher — argumentował, że „dobrym prawnikiem praktycznym [...] może być tylko ten, kto umie obejmować całość życia prawnego, a nie ten, kto zna tylko pewną ilość pozytywnych przepisów i pewną ilość biurowych sposobów załatwiania spraw”<sup>34</sup>. Estreicher wskazywał na humanistyczny charakter zawodu prawniczego, wyrażając pogląd, że prawnik nie może być przyrównywany na przykład do inżyniera budującego mosty.

Równie ważną kwestią w dyskusji nad charakterem studiów prawniczych był problem specjalizacji w nauczaniu prawa. Zwolennicy teoretycznego charakteru studiów podkreślali, iż specjalizacja, jako pewna konieczność wynikająca z rozwoju i komplikowania się stosunków społecznych, jest zjawiskiem pożądanym i koniecznym<sup>35</sup>. Jednakże nadmierne ukierunkowanie mogło się łatwo przerodzić w „dyletanckie”, stąd też konieczne stało się określenie jego zakresu i granic. Dyletancka specjalizacja prowadziła do zawężenia horyzontów myślenia prawnika oraz do przyswajania przez niego tylko wąskiej specjalistycznej wiedzy. Wprawdzie mogła ona w pewnych sytuacjach prowadzić do pozytywnych rezultatów, ale generalnie skutkowałą brakiem szerszego spojrzenia na całokształt zjawisk życia społecznego<sup>36</sup>.

Wprowadzenie specjalizacji już w okresie studiów prowadziłyby do konieczności przedwczesnego, zawodowego określenia się młodych ludzi, którzy często jeszcze nie mieli pojęcia, w jakim zawodzie chcą pracować. Wprawdzie poszczególne zawody prawnicze różniły się od siebie pod względem charakteru wykonywanych obowiązków, niemniej nie można było ich sztucznie rozdzielać, gdyż skomplikowanie spraw, z jakimi przychodziło prawnikowi się zmierzyć, wymagało wiedzy z kilku dziedzin prawa, z tego powodu niepożądane byłoby ograniczenie jej tylko do znajomości jednej z nich<sup>37</sup>. Jednocześnie zablokowałyby to możliwość swobodnego przepływu między zawodami prawniczymi, a tym samym wnoszenia do nich nowych, ożywczych myśli. Sytuacja taka znacznie ograniczałaby możliwości pracy prawnika oraz „przywiązałyby” go do wykonywanego zawodu, prowadząc do rutyny i schematu w pracy<sup>38</sup>. Argumentem przeciwko nadmiernej

<sup>34</sup> S. Estreicher, *Nauczanie prawa publicznego na uniwersytetach polskich i reformy pożądane*, Poznań 1936, s. 1.

<sup>35</sup> *Wywiad z profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 7; B. Winiarski, *op. cit.*, s. 155.

<sup>36</sup> Winiarski porównywał to do pracy historyka, który opisując jakąś postać historyczną, skupił się tylko na jej życiu i działaniach, bez szerszej analizy czasów i uwarunkowań społecznych, gospodarczych i politycznych, w jakich przyszło tej postaci żyć. B. Winiarski, *op. cit.*, s. 157.

<sup>37</sup> K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 651.

<sup>38</sup> *Wywiad z profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 7; K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 651.



specjalizacji było także odwołanie się do sytuacji w polskim sądownictwie w dwudziestoleciu międzywojennym, gdzie — jak wskazywano — częstokroć nie było możliwości oddzielenia wydziałów karnych od wydziałów cywilnych, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach sądowych<sup>39</sup>. Nadto studia prawnicze nie powinny przygotowywać tylko do wykonywania czterech czy pięciu konkretnych zawodów, ale dawać państwu ogólnie wykształconych absolwentów, doskonale spełniających się zarówno w zawodzie sędziego, adwokata, jak i w dyplomacji, urządach państwowych czy też w administracji wielkich spółek kapitałowych<sup>40</sup>. Takich szeroki możliwości nie dawałaby zawężona specjalizacja.

Za rozsądną i pożądaną specjalizację uznano taką, która przyczyniała się do pogłębienia wiadomości teoretycznych i praktycznych w wybranych dziedzinach wiedzy prawniczej, jednakże nie kosztem znajomości innych dziedzin. Dlatego też rozwiązaniem postulowanym przez zwolenników teoretycznego charakteru studiów prawniczych była specjalizacja w ramach studiów uzupełniających odbywających się w trakcie bądź też po zakończeniu studiów prawniczych<sup>41</sup>.

Argumenty zwolenników teoretycznego charakteru studiów prawniczych zdecydowanie odrzucały środowiska młodzieżowe, mające wsparcie bardzo zaangażowanego w dyskusję nad reformą nauczania prawa Czesława Znamierowskiego. Prawnik ten początkowo podkreślał znaczenie nauczania uniwersyteckiego, w zasadzie posługując się tymi samymi argumentami, co wyżej powołani zwolennicy teoretycznego modelu nauczania prawa. W artykule *Reforma studiów prawniczych*, który ukazał się w „Przeglądzie Współczesnym” w 1933 r., wskazywał, iż „wykształcenie prawnicze oparte niemal wyłącznie na dogmatyce, na komentowaniu i zapamiętywaniu przepisów prawa, zaprawia umysł do rutyny, do łatwego zasklepiania się w raz przyjętych formułkach, wyrabia wręcz niezdolność do swobodnego i nieuprzedzonego na rzecz patrzenia [...] to znaczy urabia umysł wręcz przeciwnie do zasad, na jakich należy opierać wykształcenie akademickie, którego zadaniem winno być właśnie swobodne, nieskrępowane niczym, bezstronne i pełne twórczej wyobraźni spojrzenie na rzeczy”<sup>42</sup>. Jednocześnie podkreślał, iż studia prawnicze w porównaniu z innymi studiami były zbyt łatwe, co skutkowało olbrzymią popularnością tego kierunku oraz nadprodukcją niewykwalifikowanych absolwentów<sup>43</sup>. Zmiana stanowiska odnośnie do charakteru studiów prawniczych w poglądach poznańskiego profesora nastąpiła w drugiej połowie lat trzydzie-

<sup>39</sup> K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 651; B. Winiarski, *op. cit.*, s. 159–160.

<sup>40</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 159.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 161; *Wywiad z profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 8. Zob. też *Opinia Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w sprawie reformy studiów*, „Prawo” 1931, nr 7, s. 381–382; *Pan dziekan Wasiutyński o reformie studiów*, „Prawo” 1931, nr 3–4, s. 201.

<sup>42</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawniczych*, [w:] *idem*, *O naprawie studiów prawniczych*, Warszawa 1938, s. 46–47.

<sup>43</sup> Zob. C. Znamierowski, *O poziom studiów...*

stych. W latach 1936–1937 prawnik ten w licznych artykułach publikowanych na łamach „Gazety Polskiej” wyraźnie opowiadał się za praktycznym modelem kształcenia.

Dla orędowników praktyczności studiów prawniczych oczywiste było stwierdzenie, iż powinny one przygotowywać przede wszystkim prawników — praktyków<sup>44</sup>. Stwierdzeniu temu towarzyszyła ostra krytyka teoretycznego charakteru nauczania prawa na polskich uniwersytetach. Podstawowym zarzutem było to, iż corocznie uczelnie wypuszczały licznych absolwentów kompletnie nieprzygotowanych do pracy w zawodach prawniczych, gdyż w nauczaniu skupiały się tylko na przekazywaniu wiedzy ogólnej oraz teoretycznej. Podnoszono, iż „przyszli praktycy [...] uczą się niepotrzebnie tego, co jest niezbędne dla znikomej liczby teoretyków”<sup>45</sup>. Zazwyczaj absolwent miał tylko pewien zasób wiadomości ogólnych, natomiast zupełnie nie znał prawa obowiązującego w kraju. W trakcie studiów nie nabył umiejętności poruszania się w gąszczu przepisów prawnych oraz prawidłowego stosowania prawa. Studiowanie w dotychczasowym kształcie prowadziło do tego — pisał Znamierowski — iż prawnik miał „niewątpliwą łatwość wymowy, czy gadaniny, [...] polot towarzyski i przyrodzoną zdolność do tańca”<sup>46</sup>, będąc jednocześnie dyletantem, jeśli chodziło o znajomość obowiązującego prawa. Za rzecz niepodlegającą dyskusji uznawano konieczność posiadania przez prawnika pewnej dozy kultury prawniczej, choć bez dobrej znajomości obowiązujących przepisów prawa prowadziła ona do zwykłego dyletantyzmu<sup>47</sup>. Taki sposób nauczania wydawał się im kompletnym anachronizmem, stanowiąc wyraz opóźnienia rozwojowego<sup>48</sup>.

Uczelnie były oskarżane, iż jako „dostojne świątynie wiedzy”, mające za zadanie „zadośćuczynienie wewnętrznej potrzebie jednostki, dążącej do poznania wszech rzeczy, umożliwienie przeżywania subtelnych rozkoszy wznoszenia się na niezwykle wyżyny intelektualne”, skupiały się w zasadzie tylko na kształceniu teoretyków, którzy nie mogli znaleźć zatrudnienia<sup>49</sup>. Mocno akcentowano, iż potrzebni są przede wszystkim prawnicy — praktycy, stąd też konieczne było nastawienie nauki uniwersyteckiej na nauczanie konkretnie obowiązującego prawa, a nie reguł ogólnych. Nieprzydatność teoretyka prawa do pracy praktycznej

<sup>44</sup> Zob. C. Znamierowski, *Młodzież prawnicza II*, „Gazeta Polska” 27 sierpnia 1937, s. 3; J. Bekerman, *Nieco o studiach prawniczych*, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 4, s. 314.

<sup>45</sup> C. Znamierowski, *Zjazd profesorów prawa*, „Gazeta Polska” 5 maja 1936, s. 9; H. Wąsowski, *O reformę studiów prawniczych*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, nr 5, s. 16; Z. Sitnicki, *O reformę studiów prawniczych*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 5, s. 262.

<sup>46</sup> C. Znamierowski, *Młodzież prawnicza II...*, s. 3.

<sup>47</sup> H. Wąsowski, *op. cit.*, s. 17.

<sup>48</sup> J. Dominikówna, *Przed reformą uniwersyteckiego studium prawa w Polsce*, „Prawo” 1936, nr 5–6, s. 177.

<sup>49</sup> H. Wąsowski, *op. cit.*, s. 16.

uzasadniano tym, iż „teoretyk, który otaczający go świat widzi tylko takim, jakim dowiedział się z książek, jest jednostką społecznie mało pożyteczną”<sup>50</sup>. Prawnik nie mógł zasklepić się tylko w teoretycznych spekulacjach i finezyjnych abstrakcjach, ale powinien przede wszystkim skupiać się na życiu realnym i wynikających z niego konkretnych przypadkach.

Sztuki rozwiązywania sytuacji życiowych jurysta nie nabywał, zdobywając wiedzę teoretyczną z książek i operując abstrakcyjnymi pojęciami, ale tylko dzięki praktyce, stąd też konieczne było uzupełnienie wiadomości zdobywanych na wykładach i ze skryptów poprzez odpowiednie przykłady wzięte z życia i wprowadzenie obowiązkowych praktyk zawodowych w trakcie studiów<sup>51</sup>. Zdaniem sędziego Józefa Bekermana: „Prawnik zaczyna myśleć jako taki, gdy schodzi z wyżyn abstrakcji, przechodzi na grunt rzeczywistości — czego żaden wykład *ex cathedra* zastąpić nie może”<sup>52</sup>. Dodawał, że pozbawienie nauki prawa żywych przykładów i praktyki byłoby jak „konserwatorium, w którym przyszli muzycy nie ćwiczyliby się technicznie, lecz słuchali tylko wykładów o harmonii i kontrapunkcie, historii muzyki [...]”, co prowadziłyby do tego, że „pierwszy lepszy skrzypek z kabaretu lepiej spełniałby swoje zadania”<sup>53</sup>.

Kolejnym argumentem podnoszonym przeciwko teoretycznym studiom prawniczym było twierdzenie, iż nie leżało w charakterze umysłowości polskiej zamiłowanie do abstrakcji, które to znamienne było dla innych narodów<sup>54</sup>. Właściwością polskiej umysłowości miała być trzeźwa ocena zjawisk życia, co niewątpliwie dawało pozytywne rezultaty w rozwiązywaniu problemów prawnych. Wprawdzie nie można było sobie wyobrazić nauki bez teorii i pewnego uogólniania oraz abstrakcji, niemniej należało zmienić kolejność przekazywania wiedzy, rozpoczynając od konkretnych, a kończąc na teorii. Taki model nauczania miał powodować, że polska myśl prawnicza „nie traci nigdy gruntu pod nogami i skutecznie unika doktrynerstwa i absurdu”<sup>55</sup>.

Odrzucenie teoretycznego modelu kształcenia prawniczego nie oznaczało, iż jego przeciwnicy postulowali zupełne sprowadzenie sztuki prawniczej do praktycznego działania, odbierając prawoznawstwu walor nauki. Nie można było zapominać o potrzebie kultywowania nauki i kształcenia teoretyków prawa, gdyż w przeciwnym razie prawoznawstwo stałoby się rzemiosłem, a nie nauką<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>51</sup> J. Bekerman, *O reformie studiów prawniczych*, „Palestra” 1934, nr 9, s. 566; J. Ordoniec, *Dyletantyzm czy specjalizacja?*, „Współczesna Myśl Prawnica” 1937, nr 1, s. 9.

<sup>52</sup> J. Bekerman, *O reformie...*, s. 570.

<sup>53</sup> J. Bekerman, *Nieco o studiach...*, s. 314.

<sup>54</sup> M. Siewierski, *Uwagi o projekcie reformy studiów prawniczych*, „Współczesna Myśl Prawnica” 1937, nr 1, s. 2–3.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>56</sup> Z. Sitnicki, *op. cit.*, s. 363.

Mocno podkreślano, iż anachronizmem był taki sam sposób kształcenia zarówno przyszych praktyków, jak i teoretyków prawa. Uniwersytet powinien się skupić na szkoleniu przyszych praktyków, gdyż — jak argumentowano — wybitny naukowiec zwykle tylko dzięki swoim zdolnościom i wytrwałości osiągał sukcesy na polu badawczym<sup>57</sup>. Argument ten miał dowodzić, iż nie było przeciwwskazań do przekształcenia studiów prawniczych w kierunku nauczania praktycznego, bez szkody dla poziomu i funkcjonowania nauki prawa.

Pierwszym krokiem do realizacji praktycznego nauczania na uniwersyteckich wydziałach prawa miała być specjalizacja w określonej dziedzinie prawa, która — jak podnoszono — zapewniała doskonale przygotowanie do wykonywania wybranego przez studenta zawodu prawniczego. Wykonywanie konkretnego zawodu prawniczego wiązało się z kształtowaniem pewnego odcinka życia społecznego, dlatego też praca prawnika nie miała charakteru pracy humanisty<sup>58</sup>. Pracę prawnika — technika społecznego — śmiało można było porównać z pracą inżyniera czy też lekarza, którzy pracują tylko na określonym wycinku życia społecznego i nie sposób od nich wymagać dokładnej znajomości całokształtu wiedzy medycznej czy też technicznej<sup>59</sup>. W tych dziedzinach szybki rozwój życia społecznego wymusił specjalizację, gdyż jej brak prowadziłyby do niebezpiecznych skutków społecznych<sup>60</sup>.

Podobne jak w medycynie czy technice zjawisko szybkiego rozrostu wiedzy oraz różnicowania się dziedzin następowało także i w naukach prawnych. Zdaniem zwolenników praktycznego charakteru studiów, nie do obrony była teza, iż student prawa był w stanie opanować, w zadowalającym stopniu, wszystkie wykładane mu przedmioty, zważywszy na obszerność i różnorodność nauczanego materiału<sup>61</sup>. Nadmierne przeciążenie studenta olbrzymią ilością specjalistycznej wiedzy musiało prowadzić do jej wybiórczego i powierzchownego przyswajania, a w konsekwencji do dyletantyzmu<sup>62</sup>. W takiej sytuacji prawnik, mając bardzo poważne braki wiedzy, nie spełniał w najmniejszym stopniu odpowiedzialnej funkcji technika społecznego, ale posługując się dyletancką improwizacją, przypominał w swoim działaniu społecznego znachora<sup>63</sup>. Jedy-

<sup>57</sup> „Dla naukowców jako takich nie trzeba obowiązkowych masowych wykładów ani też z góry dla wszystkich układanych programów. Bo o wielkości się nie stwarza i nie kształtuje według jednego dla wszystkich wzoru, lecz ona sama się rodzi”. H. Wąsowski, *op. cit.*, s. 17. Zob. też J. Bekerman, *Nieco o studiach...*, s. 314.

<sup>58</sup> J. Ordoniec, *op. cit.*, s. 12; C. Znamierowski, *Młodzież prawnicza II...*, s. 3; H. Wąsowski, *op. cit.*, s. 18.

<sup>59</sup> „Nie zanotowano jeszcze wypadku, aby ktoś skończył wszystkie działy politechniki nawet w ciągu lat 5”, podkreślał Józef Ordoniec. J. Ordoniec, *op. cit.*, s. 9.

<sup>60</sup> Z. Sitnicki, *op. cit.*, s. 363.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 361.

<sup>62</sup> J. Ordoniec, *op. cit.*, s. 9.

<sup>63</sup> C. Znamierowski, *Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, nr 8–9, s. 23.

nym rozwiązaniem tego problemu wydawała się droga specjalizacji w określonej dziedzinie prawa połączona z pewnym ogólnym zasobem wiedzy na temat innych działów prawa.

Zwolennicy specjalizacji argumentowali, iż nie istniało niebezpieczeństwo zamknięcia się prawnika w wykonywaniu konkretnego zawodu prawniczego czy też ograniczenie jego możliwości życiowych poprzez zbyt wąski zakres uzyskanej wiedzy. Jednakże w zasadzie nie pojawiały się konkretne argumenty uzasadniające brak takiego niebezpieczeństwa<sup>64</sup>. Podkreślano, iż nie groziło prawnikowi zawężenie horyzontów myślowych w wyniku specjalizacji, gdyż miał otrzymać podstawową wiedzę z innych dziedzin prawa. Większy nacisk niż dotychczas miał być położony na logikę, psychologię, socjologię czy ekonomię, a więc przedmioty, których znajomość była niezbędna do prawidłowego wykonywania zawodu prawniczego<sup>65</sup>. Jeśli zaś chodziło o argument, iż w niektórych ośrodkach sądowych sędziowie orzekali zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych, to Czesław Znamierowski argumentował, iż „lepiej jest zreformować pod tym względem sądownictwo, niż znawcę dusz i warunków społecznych zmuszać do oceny, która należy do znawcy spraw gospodarczych lub odwrotnie”<sup>66</sup>. Opór przed wprowadzeniem specjalizacji na studiach prawniczych tłumaczony był jako wyraz pewnego nawyku do rutyny i marazmu myślowego kadry naukowej<sup>67</sup>. Orędownicy praktycznego nauczania prawa uznawali specjalizację za naturalną i konieczną, natomiast jej odwołanie było traktowane jako niebezpieczeństwo dla społeczeństwa poprzez nadprodukcję dyletantów prawniczych.

Trzecie stanowisko zakładające równowagę pomiędzy teorią a praktyką w nauczaniu prawa stanowiło próbę uwzględnienia nowoczesnych tendencji w tradycyjnej edukacji prawniczej. Głównym zwolennikiem tego poglądu był profesor prawa karnego Uniwersytetu Warszawskiego Waclaw Makowski. Przekonywał on, że nie można jednoznacznie określić przewagi aspektu teoretycznego czy też praktycznego w nauczaniu prawa, gdyż „błędem byłoby dążyć w organizacji studiów uniwersyteckich do jakiegokolwiek zdecydowanej jednostronności: praktyczno-zawodowej lub teoretyczno-naukowej”<sup>68</sup>. Studia prawnicze powinny w sobie łączyć obydwa elementy i przygotowywać do pracy zarówno praktyków, jak i naukowców. Według Makowskiego, a także profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i redaktora prawniczego kwartalnika „Głosu Sądownictwa” Bronisława Wróblewskiego, niemożliwe byłoby prowadzenie jednakowego dwutorowego nauczania prawa, dlatego też przy reformie studiów prawniczych konieczne stało się wprowadzenie pewnych odrębności w nauczaniu przyszłych pracowników naukowych, przedstawicieli zawodów prawniczych, a także urzędników pań-

<sup>64</sup> Próby obalenia tego zarzutu podjął się J. Ordoniec. Zob. J. Ordoniec, *op. cit.*, s. 10–11.

<sup>65</sup> C. Znamierowski, *Młodzież prawnicza II...*, s. 3.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

<sup>68</sup> W. Makowski, *Uniwersyteckie studium prawnicze*, Warszawa [b.d.w.], s. 17–18.

stwowych i samorządowych lub osób w swojej pracy stykających się z pewnymi tylko aspektami prawa<sup>69</sup>. Wydzielenie tych odrębności wymuszało odejście od jednolitego modelu studiów oraz wprowadzenie specjalizacji<sup>70</sup>. Najistotniejszym problemem, z jakim musieli się zmierzyć przedstawiciele tego stanowiska, był sposób pogodzenia nauczania uniwersyteckiego z wymogami praktyki życiowej. Rozwiązania tej kwestii szukano w pewnych modyfikacjach dotychczasowego programu studiów.

Przyjęcie określonego stanowiska w kwestii charakteru kształcenia prawniczego determinowało kształt konkretnego programu studiów oraz przedmiotów, jakie powinny się w nim znaleźć. Zwolennicy teoretycznego charakteru studiów prawniczych w zasadzie postulowali tylko pewne drobne zmiany i przesunięcia w programach dotychczas obowiązujących<sup>71</sup>. Zatem studia prawnicze nadal powinny pozostać studiami czteroletnimi, co uznawano za wystarczający okres do opanowania wykładanego materiału. Przeciwno przedłużeniu okresu studiów podnoszono też argument, iż negatywnie odbiłoby się to na możliwości studiowania przez osoby pochodzące z ubogich i średniozamożnych warstw społecznych, co byłoby nieuzasadnionym faworyzowaniem bogatszej młodzieży<sup>72</sup>. Nadal istnieć miał jednolity system kształcenia wszystkich prawników, bez względu na zawód, jaki w przyszłości mieli wykonywać. Obok wykładów miały funkcjonować obowiązkowe seminaria, jednakże przy ich tworzeniu powinno się uwzględniać możliwości kadrowe i lokalowe uczelni<sup>73</sup>. Negatywnie zostały ocenione projekty obowiązkowych praktyk studenckich, a już zwłaszcza przyuczelnianych klinik prawnych, w których studenci mieli udzielać porad prawnych najuboższym warstwom społecznym. Do głównych przeciwników klinik prawniczych zaliczyć można Kazimierza Fleszyńskiego. Według niego „kliniki prawne mające stano-

<sup>69</sup> B. Wróblewski, *Reforma studiów prawniczych*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 4, s. 279.

<sup>70</sup> W. Makowski wyraźnie podkreślał, iż z powodu komplikowania się więzów społecznych, specjalizacja stawała się koniecznością współczesnego życia w społeczeństwie. Drugim problemem stało się połączenie nauki z praktyką, która by pozwoliła na praktyczne przygotowanie młodzieży do pełnienia zawodów prawniczych, ale bez sprowadzenia studiów do poznawania samych przepisów. W. Makowski, *Wiedzę trzeba zdobywać*, [w:] W. Makowski, *My i wy*, Warszawa 1938, s. 144.

<sup>71</sup> Por. A. Peretiatkowicz, *Reforma studiów prawniczych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1934, nr 1, s. 25–29. Zob. też *Opinia Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego w sprawie reformy studiów na Wydziale Prawnym*, „Prawo” 1931, nr 5–6, s. 275–276.

<sup>72</sup> Taką opinię wyraziła między innymi Rada Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. *Opinia Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza...*, s. 381. Zob. też *Wywiad z profesorem Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 8; *Wywiad z Profesorem dr. Fryderykiem Zolem, b. rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1936, nr 11, s. 10; T. Orlewicz, *Jeszcze o reformie studiów prawnych*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 5, s. 365; K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 653.

<sup>73</sup> *Pan dziekan Rafach o reformie studiów*, „Prawo” 1931, nr 7, s. 377–378; *Pan Dziekan Wasutyński o reformie...*, s. 201.

wić połączenie nauki z praktyką adwokacką, byłyby swego rodzaju felczerstwem prawniczym, które w bardzo wielu wypadkach mogłoby odbić się niekorzystnie na interesach klienteli — ludzi najbiedniejszych”<sup>74</sup>.

W porównaniu z dotychczasowym programem niemal rewolucyjnie wyglądały postulaty zwolenników studiów o charakterze praktycznym. Gotowy program reformy studiów prawniczych został przedstawiony w opracowanej przez studentów prawa broszurze „Zagadnienie reformy uniwersyteckich studiów prawniczych”. Pierwszym postulatem było przedłużenie studiów prawniczych z czterech do pięciu lat, co — jak argumentowano — uwarunkowane było ogromem materiału, jaki student musiał opanować w trakcie studiów, na co zdecydowanie nie wystarczał okres dotychczasowy<sup>75</sup>. Studia miały się dzielić na dwa etapy: rozpoczynałby je trzyletni etap wspólny dla wszystkich studentów, w trakcie którego zdobywaliby ogólną wiedzę potrzebną każdemu prawnikowi. Po nim nastąpiłaby dwuletnia specjalizacja<sup>76</sup>. Pierwszy trzyletni okres miał być wystarczający do nabycia ogólnej wiedzy oraz do odpowiedniego wyrobienia kultury prawnej, a także do zapoznania się z całokształtem obowiązującego prawodawstwa w takim stopniu, by student mógł wybrać zakres swojej specjalizacji<sup>77</sup>. Odbywać się ona w ramach sekcji: cywilistycznej, kryminologicznej bądź też administracyjnej<sup>78</sup>. Podobną propozycję ułożenia struktury studiów prawniczych złożył także minister sprawiedliwości Witold Grabowski<sup>79</sup>.

Ukończenie specjalizacji w ramach studiów miałoby przygotować studenta do pełnienia konkretnego zawodu prawniczego oraz zapewnić mu wysoki poziom wiedzy i umiejętności. Oprócz obowiązkowych wykładów należało wprowadzić obowiązkowe seminaria, których zaliczenie byłoby uprzednim warunkiem przystąpienia do egzaminu. Na ćwiczeniach student pod kierunkiem prowadzącego nabywałby umiejętności prawniczego myślenia oraz rozwiązywania konkretnych problemów prawnych na podstawie kazusów<sup>80</sup>. Każdy student musiałby odbyć obowiązkowe praktyki w urzędach, sądach, a ponadto swoje umiejętności podnosiłby poprzez udzielanie porad w najprostszych sprawach w ramach klinik prawnych dla najuboższej ludności<sup>81</sup>. Obowiązek praktyk oraz udzielania porad prawnych miał zagwarantować, iż absolwent opuszczający uczelnię będzie miał

<sup>74</sup> K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 653.

<sup>75</sup> A. Meleń, *O reformę studiów prawniczych*, „Prawo” 1931, nr 1, s. 26.

<sup>76</sup> *Zagadnienie reformy...*, s. 24–39.

<sup>77</sup> J. Dominikówna, *Przed reformą uniwersyteckiego studium prawa w Polsce*, „Prawo” 1936, s. 181.

<sup>78</sup> K. Fleszyński, *op. cit.*, s. 649.

<sup>79</sup> *Z przemówienia P. Ministra W. Grabowskiego...*, s. 2.

<sup>80</sup> *Zagadnienie reformy...*, s. 16–20.

<sup>81</sup> Ideę tę szczególnie mocno propagował Znamierowski. Zob. C. Znamierowski, *Poradnie prawnicze*, [w:] *idem, O naprawie studiów...*, s. 95–98.

pojęcie o najbardziej podstawowych czynnościach dokonywanych w sądach czy urzędach, przez co łatwiej mógłby rozpocząć swoją działalność zawodową<sup>82</sup>.

Do projektów kształtu studiów prawniczych opracowanych przez środowiska studenckie podobne były także projekty opracowane przez osoby bardziej umiarkowane w swoich poglądach, chcące pogodzić teoretyczny i praktyczny aspekt studiów. Sędzia Zygmunt Sitnicki proponował skrócenie studiów prawniczych do trzech lat. Po pierwszym roku opartym na ogólnym i wspólnym dla wszystkich studentów programie, nauka na roku drugim i trzecim odbywałaby się w ramach dwóch działów: prawa sądowego i prawa administracyjnego<sup>83</sup>. W ramach tego studium wykładane byłyby przede wszystkim przedmioty czysto dogmatyczne, co skutkowało by przygotowaniem praktyków do zawodu prawniczego. Dla kandydatów na naukowców przewidział on czwarty rok studiów, który opierać się miał na nauczaniu historii i filozofii<sup>84</sup>.

Inaczej program studiów opracował w 1934 roku Bronisław Wróblewski, który zaproponował utworzenie trzyletniego studium, opartego na pewnych przedmiotach stanowiących wstęp do nauk prawnych, oraz przede wszystkim na dogmatyce ze szczególnym położeniem nacisku na ćwiczenia praktyczne. Ukończenie takiego studium miałyby umożliwiać uzyskiwanie stanowisk w administracji lub samorządzie<sup>85</sup>. Dostęp do zawodów typowo prawniczych umożliwiałby dopiero ukończenie dodatkowego dwuletniego studium, które objęłoby przedmioty wyrabiające wiedzę ogólną, między innymi przedmioty historyczne, filozofię czy ekonomię polityczną, a także pogłębiające znajomość dogmatyki<sup>86</sup>. Taki układ studiów gwarantować miał wszechstronne wykształcenie osobom zajmującym ważniejsze stanowiska prawnicze oraz teoretykom, natomiast urzędnikom dawałby konieczny zasób wiedzy praktycznej, nieobciążonej zbędnymi dla nich przedmiotami ogólnymi.

Z kolei w propozycjach Waclawa Makowskiego utrzymany został czteroletni okres studiów, jednakże pojawiły się w nim zmiany w porównaniu z obowiązującym programem nauczania. Pierwszy rok studiów miał być rokiem wstępnym z przedmiotami historycznymi, służąc w zasadzie za okres selekcji studentów<sup>87</sup>. Z kolei drugi rok miał być przeznaczony na poznanie prawa publicznego oraz dyscyplin pomocniczych nauk prawnych, takich jak ekonomia czy statystyka. Po studium wspólnym dla wszystkich studentów na dwóch ostatnich latach następowałaby specjalizacja w ramach sekcji: prawa publicznego, prawa prywatnego, ekonomicznej, kryminalistycznej albo historyczno-filozoficznej<sup>88</sup>.

<sup>82</sup> H. Wąsowski, *op. cit.*, s. 17.

<sup>83</sup> Z. Sitnicki, *op. cit.*, s. 363–365.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 365.

<sup>85</sup> B. Wróblewski, *Reforma studiów prawniczych*, „Głos Sądownictwa” 1934, nr 4, s. 279.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 280.

<sup>87</sup> W. Makowski, *Uniwersyteckie studium...*, s. 22.

<sup>88</sup> *Ibidem*.



Specjalizacja na poszczególnych sekcjach nie oznaczałaby studiowania wyłącznie przedmiotów wybranego działu prawa. Prócz niego student miał poznawać także inne działy, ale w mniejszym zakresie, ograniczając się do studiowania najważniejszych pojęć i instytucji<sup>89</sup>. Program ten — jak widać — stanowił pewną próbę pogodzenia koncepcji specjalizacji z wymogami nauczania uniwersyteckiego.

W trakcie dyskusji nad reformą nauczania prawa jednym z najbardziej zapalnych jej punktów był problem doboru i uzasadnienia nauczania poszczególnych przedmiotów w trakcie studiów prawniczych. O ile w przypadku przedmiotów dogmatycznych w zasadzie nie było większych sporów poza kwestiami liczby godzin wymaganych do ich opanowania<sup>90</sup>, o tyle zupełnie inaczej rzecz się miała z przedmiotami historycznymi, filozoficznymi, a także pomocniczymi dla nauk prawnych.

Podstawowym założeniem reformy studiów prawniczych, podjętej przez orędowników praktycznego modelu studiów, było usunięcie lub też znaczne ograniczenie „balastu przedmiotów historycznych”<sup>91</sup>. Bardzo mocno krytykowane było oparcie studiów na założeniu, iż powinny rozpoczynać się one od przedstawienia historii, a dopiero potem obowiązującego prawa, co Znamierowski nazywał, „dydaktycznym nonsensem” oraz „kardynalnym przestępstwem dydaktycznym”, gdyż wbrew zasadom dydaktyki nauka prawa rozpoczynała się od przyswajania przez studenta rzeczy trudniejszych<sup>92</sup>. Ponadto praktykowi przedmioty te były niepotrzebne i po kilku latach zapominał o wiadomościach zdobytych w trakcie ich studiowania. Nie ulegało wątpliwości, że nauczanie tych przedmiotów konieczne było dla teoretyków prawa, którzy poświęcając się jego poznawaniu, musieli znać całokształt zmian i relacji, jakie zachodziły w różnych systemach prawnych<sup>93</sup>.

Znamierowski postulował ograniczenie zakresu oraz ilości historii prawa polskiego i historii prawa powszechnego. Pisał: „Ci, którzy nie znają przypadkowej i irracjonalnej drogi, jaką instytucje prawne przebyły historycznie, szybciej i sprawniej chwytają sens konstrukcji prawnej”, natomiast uprzednie nauczanie historii powodowało, iż student na współczesne instytucje patrzył „przez fantastycznie zapotniałą szybę”<sup>94</sup>. Natomiast Bekerman twierdził, że metoda historyczna

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>90</sup> Problem liczby godzin oraz umiejscowienia przedmiotów dogmatycznych w trakcie studiów prawniczych został poruszony między innymi w: *Wywiad z p. profesorem dr. Fryderykiem Zollem...*, s. 8–9; *Opinia Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza...*, s. 379–381; K. Kumaniecki, *Między ideałem, tradycją a rzeczywistością (Z rozważań nad ustrojem studiów wyższych)*, Kraków 1939, s. 1–15.

<sup>91</sup> Z. Sitnicki, *op. cit.*, s. 364; M. Siewierski, *op. cit.*, s. 2.

<sup>92</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, [w:] *idem*, *O naprawie studiów...*, s. 52.

<sup>93</sup> Z. Sitnicki, *op. cit.*, s. 364.

<sup>94</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, [w:] *idem*, *O naprawie studiów...*, s. 50.

przynosiła olbrzymie korzyści studentowi, ale dopiero gdy ten posiadał już zasób wiedzy, gdyż w innym wypadku wprowadzała tylko chaos i zamieszanie<sup>95</sup>. Historia traktowana zbyt obszernie, poprzez nadmierne przeładowanie zbędnymi detalami, traciła swoje dydaktyczne właściwości, stając się „antykwariatem”<sup>96</sup>. Można było doskonale znać instytucje i zasady obowiązującego prawa bez znajomości historii, tak jak inżynier specjalista w zakresie silników nie musiał znać budowy pierwszego silnika<sup>97</sup>. Argument ten uzasadniał przesunięcie nauczania przedmiotów historycznych na sam koniec nauczania na studiach prawa, kiedy to miały stanowić ukoronowanie wiedzy studenta, rzeczywiście prowadząc do jego rozwoju umysłowego.

Najwięcej kontrowersji wywoływało prawo rzymskie, które przez zwolenników teoretycznego modelu nauczania prawa określane było jako przedmiot zbędny. W publicystyce pojawiły się zarzuty, iż było ono zupełnie niepotrzebne do wykształcenia umysłowości prawnika, która powinna się opierać na logice<sup>98</sup>. Przedmiot ten był postrzegany jako nauczanie historii i systemu prawnego państwa, którego już dawno nie było, zatem był „fantomem [...], który błąka się niepotrzebnie wśród żywych”<sup>99</sup>. Nauczanie prawa rzymskiego w warunkach polskich stanowiło tylko naśladownictwo obcych wzorów, a nie rzeczywistą potrzebę. Jako błędne uznano nauczanie studenta historii starożytności kosztem życia współczesnego. Podnoszono, iż był to materiał niezwykle nudny i oderwany od życia, przez co nieatrakcyjny dla studentów, którzy przyswajali ten przedmiot tylko po to, by zdać egzamin, nie odnosząc z jego studiowania większych korzyści intelektualnych<sup>100</sup>. Z powodu nieznamomości łaciny nauka prawa rzymskiego musiała być powierzchowna, a jedynym jej skutkiem okazała się znajomość kilku reguł łacińskich, bez zrozumienia ich istoty<sup>101</sup>. W opinii zwolenników usunięcia prawa rzymskiego z programu nauczania prawa jedynym powodem utrzymywania tego przedmiotu w kanonie obowiązkowych był konserwatyzm profesury prawa. O popierających nauczanie prawa rzymskiego Znamierowski pisał, iż „woleliby raczej wprowadzić niewolnictwo, by stały się aktualne normy prawa rzymskiego o zawłaszczaniu, nabywaniu pochodnym i wyzwoleniu człowieka [...] sami są zresztą w niewoli... prawa rzymskiego”<sup>102</sup>. Ponadto obrona nauczania prawa rzymskiego była poniekąd obroną praw nabytych pewnych profesorów, stąd też tak zażarta dyskusja wywiązała się nad tym przedmiotem<sup>103</sup>.

<sup>95</sup> J. Bekerman, *Nieco o reformie...*, s. 314.

<sup>96</sup> A. Meleń, *op. cit.*, s. 27.

<sup>97</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, [w:] *idem*, *O naprawie studiów...*, s. 49.

<sup>98</sup> C. Znamierowski, *Który Rzym?*, „Gazeta Polska” 17 lutego 1937, nr 48, s. 1.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> J. Bekerman, *O reformie studiów...*, s. 563.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 565.

<sup>102</sup> C. Znamierowski, *Młodzież prawnicza II...*, s. 3.

<sup>103</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, „Gazeta Polska” 6 kwietnia 1937, s. 3; *idem*, *Zjazd Profesorów...*, s. 9.

Przedmiotem sporu było również prawo kanoniczne, które w projekcie studenckim zostało rozbite na kilka działów i miało być nauczane między innymi łącznie z prawem państwowym i cywilnym. Jako odrębnego przedmiotu bronił go z kolei Znamierowski, uważając prawo kościelne za „żywy twór, kształtujący żywą i potężną organizację kościelną”, którego znajomość była konieczna do odpowiedniego wyedukowania prawnika. Podkreślał jednak, iż jego nauczanie powinno oprzeć się na instytucjach prawnych, a nie na historii Kościoła<sup>104</sup>.

Pewne spory co do niektórych przedmiotów toczyły się także wewnątrz obozu zwolenników teoretycznego charakteru nauczania prawa. Sędzia Bekerman stanowczo domagał się więc usunięcia nauczania filozofii prawa, argumentując, iż „z żadnego traktatu filozoficznego nie zdołałem wynieść żadnej korzyści intelektualnej, odnosiłem wrażenie jakiejś scholastycznej gry słów odzianej w taki styl, aby nikt ich nie rozumiał [...] z pozorną głębokością rozumowania, opartą wyłącznie na niejasności swoistego stylu, szła w parze nicość i ubóstwo treści”<sup>105</sup>. Argument ten odrzucał Znamierowski, pisząc, iż „analiza filozoficzna jest dla humanistyki tem, czem matematyka dla techniki”, podnosząc jednak, iż nauczanie tego przedmiotu powinno się znaleźć w rękach filozofów, a nie prawników<sup>106</sup>. Nauczanie filozofii nie powinno opierać się tylko na przekazywaniu poglądów filozofów, ale na wskazywaniu związku myśli filozoficznej z konkretnymi aspektami życia, takimi jak prawo, sprawiedliwość, państwo, zbrodnia itp.<sup>107</sup> W projekcie studenckim filozofia prawa została utrzymana.

Wraz ze zmniejszeniem liczby godzin wykładowych dla przedmiotów historycznych zamierzano wprowadzić nowe przedmioty, które w opinii tego nurtu przyczyniłyby się do podniesienia poziomu wiedzy i rozszerzyłyby horyzonty myślowe prawników. Poczesne miejsce wśród nowych przedmiotów zajmowały: logika, psychologia i socjologia. Logika, jak argumentowano, była przedmiotem koniecznym do wykonywania zawodu prawniczego, gdyż to metodą logiczną prawnik posługiwał się w swojej pracy<sup>108</sup>. Brak nacisku na logikę na studiach prawniczych skutkowało tym, że absolwent „nie ma umiejętności jasnego ujmowania myśli i kunsztownego ich formułowania w mowie i piśmie, [...] mocnego i konkretnego wyczucia, jakie związki zachodzą pomiędzy rozstrzygnięciami prawnymi a kształtowaniem życia, bo w uniwersytecie nie uczono go badać przyczynowości społecznej”<sup>109</sup>. Przywołane argumenty oraz charakter pracy prawnika

<sup>104</sup> C. Znamierowski, *Który Rzym...*, s. 1.

<sup>105</sup> J. Bekerman, *Nieco o reformie...*, s. 315.

<sup>106</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, [w:] *idem, O naprawie studiów...*, s. 60.

<sup>107</sup> *Opinia Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza...*, s. 380–381.

<sup>108</sup> Z. Sitnicki, *op. cit.*, s. 363.

<sup>109</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, [w:] *idem, O naprawie studiów...*, s. 41.

powodował, iż w odczuciu przedstawicieli tego stanowiska potrzeba nauczania logiki była absolutnie bezdyskusyjna.

Równie wielkie znaczenie w edukacji prawników miało mieć nauczanie psychologii. Bez znajomości tego przedmiotu prawnik nie mógłby dobrze i racjonalnie poznać prawa karnego oraz spełniać swojej roli technika społecznego<sup>110</sup>. Uzasadnione było także nauczanie socjologii, a więc nauki traktującej o budowie i funkcjach grupy, w związku z czym pokrewnej nauce prawa, która traktuje o zachowaniach jednostek. Znajomość socjologii powinna być koniecznym warunkiem wykonywania pracy technika społecznego, mającego za zadanie modelowanie zachowań ludzkich<sup>111</sup>. Znamierowski zauważył, że „socjologia jest dla prawoznawstwa tem, czem fizyka dla nauki o maszynach”<sup>112</sup>.

Oprócz przedmiotów teoretycznych, wymienionych powyżej, pojawiły się także postulaty wprowadzenia do nauczania prawa, z jednej strony takich kursów, jak analiza matematyczna oraz statystyka, które miały rozwijać umysłowość prawnika, a z drugiej strony przedmiotów czysto praktycznych, pomocnych w stosowaniu prawa, jak na przykład buchalteria czy towaroznawstwo<sup>113</sup>. Jak więc wynika z powyższego zestawienia, projekty reformy studiów z jednej strony wprowadzały nowe przedmioty teoretyczne, a z drugiej czysto praktyczne, co znacznie poszerzałoby zakres materiału do opanowania przez studenta.

W odpowiedzi na zarzuty podnoszone w stosunku do przedmiotów historycznych zwolennicy dotychczasowego sposobu nauczania podkreślali ich niezbędność w kształtowaniu umysłu prawniczego. Stanowczo odrzucano tezę, iż nauczanie obowiązującego prawa oparte jest na naukach historycznych oraz prawie rzymskim, wskazując, iż reforma z 1920 r. do niezbędnego minimum ograniczyła zakres nauczanej historii. Dalsze jej ograniczenie prowadziłyby do likwidacji nauczania uniwersyteckiego tego przedmiotu<sup>114</sup>. Konieczna dla prawnika była znajomość historii własnego kraju oraz ewolucji jego instytucji państwowych, połączona ze znajomością historii powszechnej państwa i prawa, w celach komparatystycznych. Wiedza ta gwarantowała lepsze zrozumienie prawa obowiązującego oraz współczesnych jego instytucji, ale także wskazywała na pewne trwałe tendencje występujące w życiu danego narodu, w odróżnieniu od tendencji chwilowych i przypadkowych<sup>115</sup>. Sama znajomość tekstów ustaw i rozporządzeń takiej wiedzy nie gwarantowała. Podkreślano, iż brak znajomości historii i ewolucji urządzeń państwowych prowadził do sytuacji, w której prawnicy mieli znacznie ograniczony horyzont myślenia, sprowadzony tylko

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>111</sup> Zob. szerzej J. Ossowski, *Znaczenie socjologii dla nauki prawa*, „Prawo” 1934, nr 2, s. 39–44.

<sup>112</sup> C. Znamierowski, *Reforma studiów prawnych*, [w:] *idem*, *O naprawie studiów...*, s. 65.

<sup>113</sup> J. Dominikówna, *op. cit.*, s. 181.

<sup>114</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 199.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 203.

do kategorii pozytywistycznie obowiązującego prawa. Umykały im zmiany zachodzące w obowiązującym prawie, co stawało się niebezpieczne przy szybkiej zmienności prawa pozytywnego charakterystycznej w XX w.<sup>116</sup> Tylko rzetelne przyswojenie historii prawa pozwalało wyłowić sens zachodzących zmian legislacyjnych.

Mocno akcentowano znaczenie prawa rzymskiego w edukacji prawnika, wskazując na jego znaczenie przy badaniu źródeł i instytucji obowiązującego prawa cywilnego<sup>117</sup>. Dla wszystkich stron sporu było oczywiste, że najważniejszą dla prawnika dziedziną powinno być prawo cywilne<sup>118</sup>. Ponieważ prawo cywilne współczesnego romańskiego kręgu kulturowego bazowało na instytucjach rzymskich, niemożliwe było jego dokładne poznanie oraz zrozumienie zmian w nim zachodzących bez znajomości jego źródła<sup>119</sup>. Z prawa rzymskiego wywodziły się wszystkie współczesne gałęzie prawne, które były już na tyle skomplikowane, iż nie można było, ucząc się każdej z nich z osobna, uchwycić istoty tego systemu. Pomocne mogło okazać się w tym właśnie prawo rzymskie<sup>120</sup>. Ponadto wskazywano na walory tego przedmiotu, jako szkoły metody działania, co mogło stanowić znaczne ułatwienie nauki zwłaszcza prawa cywilnego<sup>121</sup>. Zwolennicy klasycznego modelu nauczania prawa uznawali, iż prawidłowy przebieg edukacji prawnika uzależniony jest od wcześniejszego nauczania przedmiotów historycznych, a dopiero potem dogmatycznych.

Odrębne zdanie zaprezentował profesor filozofii prawa Uniwersytetu Poznańskiego Antoni Peretiatkowicz, który uznał, iż nauczanie historii bez odniesienia do prawa obowiązującego czyniło ją przedmiotem dla studenta trudnym i nudnym. W opinii tego prawnika nauczanie historii prawa powinno być połączone z nauczaniem prawa współcześnie obowiązującego, a prawa rzymskiego z prawem cywilnym, co miało prowadzić do lepszych rezultatów w kształceniu prawników<sup>122</sup>. Projekt ten odrzucał zarówno koncepcję rozpoczynania nauki prawa od przedmiotów historycznych, jak i pomysł kończenia nimi studiów uniwersyteckich, stanowiąc w pewien sposób próbę pogodzenia tych dwóch nurtów.

Zwolennicy teoretycznego modelu studiów opowiadali się za utrzymaniem wykładów z prawa kościelnego jako osobnego przedmiotu. Uzasadniano to zdecydowaną dominacją wyznania katolickiego w społeczeństwie polskim, przez co katolicy podlegali przepisom prawa kościelnego. Z tego powodu znajomość

<sup>116</sup> S. Estreicher, *op. cit.*, s. 2.

<sup>117</sup> *Wywiad z p. profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 6.

<sup>118</sup> Zob. między innymi B. Winiarski, *op. cit.*, s. 190; J. Bekerman, *Nieco o studiach...*, s. 313; *Wywiad z Profesorem dr. Fryderykiem Zollem...*, s. 8–9; *Opinia Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza...*, s. 381.

<sup>119</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 194.

<sup>120</sup> *Ibidem*.

<sup>121</sup> T. Orlewicz, *op. cit.*, s. 367.

<sup>122</sup> A. Peretiatkowicz, *op. cit.*, s. 25–27.

tej dziedziny prawa, nawet jeśli nie było ono powszechnie obowiązujące, będzie prawnikowi niezbędna w jego praktyce zawodowej<sup>123</sup>. Ponadto wszechstronne wykształcenie prawnicze wymagało znajomości instytucji zarówno prawa międzypaństwowego — międzynarodowego, jak i pozapaństwowego — kościelnego, by w ten sposób prawnik wiedział, iż prawo nie powstaje tylko i wyłącznie w drodze ustanawiania przez państwo. W toku długiego funkcjonowania prawo kościelne wywarło olbrzymi wpływ na instytucję prawa cywilnego oraz przede wszystkim administracyjnego, stąd też nie sposób zrozumieć wielu norm z tych dziedzin prawa bez znajomości źródła ich powstania<sup>124</sup>.

W odniesieniu do nowych przedmiotów zaproponowanych przez studentów w nauczaniu prawa najprzychylniej została przyjęta przez zwolenników tradycyjnego modelu nauczania prawa propozycja nauczania logiki. Logika miała dla prawników olbrzymie znaczenie pod względem metodologicznym, gdyż podobnie jak ona operowała metodami dedukcyjnymi i konstrukcjami myślowymi<sup>125</sup>. Jednakże nie należało przeceniać jej znaczenia dla prawnika, gdyż jak podkreślał Winiarski, sama logika bez odniesienia do rzeczywistości mogła prowadzić do błędnego myślenia<sup>126</sup>. Prawnik, który skupiałby się tylko na konstrukcjach myślowych wynikających z logiki bez ucieleśnienia ich w rzeczywistości, nie spełniałby należycie swojej roli w społeczeństwie<sup>127</sup>. Winiarski także krytycznie odnosił się do projektu wprowadzenia do studiów prawniczych analizy matematycznej czy też zwiększenia liczby godzin filozofii, argumentując, iż dla wielu osób, które nie byłyby tymi przedmiotami zainteresowane, ich nauka sprowadzałaby się do „kucia na pamięć formułek”, bynajmniej nie prowadząc do rozwoju umysłowego. Jego zdaniem nie ulegało wątpliwości, iż wszystkie te przedmioty były niezbędne i pożyteczne dla rozwoju umysłowości, niemniej podstaw wielu z nich, zwłaszcza filozofii czy też analizy matematycznej, miała dostarczyć szkoła średnia, a nie studia uniwersyteckie, podobnie zresztą jak stylistyki, gramatyki czy nauki języków klasycznych<sup>128</sup>.

Krytykując rozwiązania przyjmowane przez studentów, zwolennicy teoretycznego charakteru studiów prawniczych podkreślali wewnętrzną sprzeczność występującą w projekcie, w którym z jednej strony olbrzymi nacisk położono na kształcenie praktyczne, a z drugiej wprowadzono mnóstwo teoretycznych przedmiotów, w znacznym stopniu obciążających czas studentów<sup>129</sup>. System zaproponowany przez środowisko studenckie nazwano przejściem od nierób-

<sup>123</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 197–198.

<sup>124</sup> *Wywiad z p. profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 6; A. Peretiatkowicz, *op. cit.*, s. 28.

<sup>125</sup> A. Peretiatkowicz, *op. cit.*, s. 28.

<sup>126</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 187–188.

<sup>127</sup> *Ibidem*.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>129</sup> *Wywiad z p. profesorem dr. Antonim Peretiatkowiczem...*, s. 7; B. Winiarski, *op. cit.*, s. 185.

stwa na studiach w kierunku przeładowania materiału, jaki student musiałby opanować.

W wielu publikacjach zwracano uwagę, iż istota nauczania uniwersyteckiego nie powinna być tożsama z nauczaniem w szkole średniej, ale oparta na samodzielnej pracy studenta. „Student musi w uniwersytecie uczyć się, a nie być nauczonym”, stanowczo stwierdzał Wacław Makowski<sup>130</sup>. Rolą profesora i uniwersytetu w ogólności było wzbudzenie w studencie ciekawości i pragnienia zdobycia wiedzy, a nie „kładzenie do głowy” gotowych formułek. Na samodzielnym zdobywaniu wiedzy i rozszerzaniu swoich horyzontów myślowych powinno bowiem polegać studiowanie. O nieprzygotowanie umysłowe studentów, w opinii Czesława Martyniaka, nie należało obwiniać uniwersytetów, ale samych studentów, gdyż „nie jest (ono) wynikiem studiów, ale właśnie ich braku”<sup>131</sup>. Nadmierne przeciążenie materiałem studiów skutkowałoby koniecznością bezrefleksyjnego „wykuwania go na pamięć”, gdyż student nie miałby czasu zastanowić się nad treścią przyswajanej wiedzy<sup>132</sup>. Dlatego też przy układaniu programu studiów i planowanych obciążeń studenta należało pamiętać o hasle Rzymian: „non multa, sed multum”<sup>133</sup>.

Dyskusja nad reformą studiów prawniczych nie ograniczała się tylko do polemik dotyczących programu studiów czy nauczanych przedmiotów, ale objęła jeszcze mnóstwo innych elementów, takich jak sposób egzaminowania, problem selekcji w naborze na studia, a także w trakcie trwania studiów, czy zagadnienia wykładów oraz ćwiczeń. Wokół tych zagadnień czasami również toczyła się zażarta dyskusja, jednakże wydaje się, iż najwięcej emocji dostarczał problem charakteru studiów prawniczych.

W debacie wyraźnie zarysowały się dwa stanowiska, z których jedno wierne tradycji nauczania uniwersyteckiego zażarcie broniło teoretycznego charakteru studiów, wskazując, iż prawnik jest przede wszystkim humanistą, stąd też powinien otrzymać wykształcenie ogólne, a znajomość konkretnych przepisów prawa dać miała dopiero praktyka zawodowa. Z kolei przedstawiciele drugiego stanowiska wskazywali na rolę, jaką prawnik miał odgrywać w społeczeństwie, a mianowicie rolę technika społecznego, kreującego pewne procesy społeczne i kierującego nimi. Oprócz tych biegunowych stanowisk pojawiły się także propozycje pogodzenia tych dwóch przeciwstawnych tendencji i utrzymania charakteru teoretycznego studiów prawniczych, ale z pewną dozą praktyczności w postaci specjalizacji.

Polemika ta nie zakończyła się w zasadzie żadnymi konkretnymi zmianami w sposobie studiowania, co oznaczało, iż ostatecznie zwyciężyli zwolennicy do-

<sup>130</sup> W. Makowski, *Wiedzę trzeba zdobywać...*, s. 149.

<sup>131</sup> C. Martyniak, *op. cit.*, s. 249.

<sup>132</sup> B. Winiarski, *op. cit.*, s. 179, 184.

<sup>133</sup> *Wywiad z Profesorem dr. Fryderykiem Zollem...*, s. 9.

tychczasowego tradycyjnego teoretycznego modelu studiów. Dyskusja ponownie ożyła po zakończeniu II wojny światowej, kończąc się uwzględnieniem niektórych postulatów praktyków. Podobną jak w okresie międzywojnia dyskusję nad reformą studiów prawniczych można zaobserwować w czasach współczesnych<sup>134</sup>. Znowu kluczowym problemem stała się kwestia charakteru studiów — czy mają one zapewniać ogólne wykształcenie, czy też uczyć konkretnych umiejętności i iść w kierunku specjalizacji? Dowodzi to, iż podniesione w latach trzydziestych problemy nauczania prawa nie straciły na aktualności i w dalszym ciągu wywołują podobne emocje oraz powodują gorące dyskusje.

---

<sup>134</sup> Zob. W. Rozwadowski, *O reformie studiów prawniczych w Polsce*, „Edukacja Prawnicza” 1994, nr 1; S. Waltoś, *Od dyplomu uniwersyteckiego do zawodu prawniczego*, „Palestra” 1996, nr 3–4; *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie*, red. A. Turska, Warszawa 2002; A. Korybski, *O standaryzacji nauczania na studiach prawniczych*, „Państwo i Prawo” 2004, nr 2; J. Borkowski, *Standaryzacja nauczania w naukach prawnych*, „Państwo i Prawo” 2004, nr 2; *Państwo i prawo w XXI wieku – szanse i zagrożenia, Materiały konferencyjne*, red. B. Stoczewska, Kraków 2004; A. Radwan, *Uniwersytecka edukacja prawnicza w dobie globalizacji*, „Państwo i Prawo” 2004, nr 11.